Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 1000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 7 000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 1000 mk.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmują: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 500 mk. w tekście 1000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 2 września 1923 r. № 35.

Chryste!

O gdybym mogła, jako Marja druga,
U Twoich kolan siadywać, o Chryste!
O gdybym mogła, jako wierna sługa,
Iść Twoim śladem w roztoki wieczyste
I miłowanie nieść pomiędzy ludzi,
To miłowanie, które ducha budzi.
O gdybym mogła rękami słabemi
Siać złote ziarno Twoich słów na rolę
I plon Twój, Chryste, pomnażać na ziemi
I światło wiary rzucać w ludzką dolę,
Aby nie była tak smutną i czarną
I taką marną.... tak bezmiernie marną!
O Chryste! bracia moi idą nocą,
Rękoma w ciemni macają, szukają,
I zawierają powieki przemocą,
A Twego światła nie chcą, nie uznają....
Tyś im daleki się stał i nieznany.....
Ty! Któryś za nich był ukrzyżowany.
I mając blisko czyste źródło wiary,
Oni z pragnienia padają wśród drogi,
A każdy ból ich — męką jest bez miary,
A każde jutro mieści piekło trwogi....
Szaleńczym krzykiem wzbierają te wargi,
Szaleńczym krzykiem bluźnierstwa i skargi.
O Chryste! Chryste, napój Ty mnie mocą,
Abym wskrzesiła siłę Twego słowa!
Niech się te mroki nadzieją rozzłocą,
Nim ziemskich więzów opadnie okowa,
Niech moi bracia zrozumieją Panie,
Iż poza śmiercią czeka Zmartwychwstanie!

Marja Czeska.

Wiara.

„Wiara jest gruntem rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych.“ Żyd. 11, 1.

Człowiek czynu, kiedy waży się na jakieś śmiałe przedsięwzięcie, ma zawsze najcięższą przeprawę nie tyle z trudnościami natury fizycznej, ile z niechęcią i uprzedzeniem otoczenia swego. Prawie wszystkim nowatorom ducha, których imię potomność teraz z głęboką wymawia czcią, współcześni czynili największe wstręty, nie rozumiejąc motywów ani widząc dobroczynnych skutków jego postępowania. A nie przebierali w środkach ci zaślepieni przeciwnicy, uciekając się do nędznych częstokroć wybiegów, byleby nie zezwolić na dokonanie dzieła, w ich oczach zgubnego i nierozsądnego. Oczywiście, wysiłki ich były daremne. Dotychczas bowiem prawda—mimo chwilowe porażki — zawsze była górą i dążyć tylko winniśmy aby górą była także na przyszłość. I dziś jeszcze napotyka w życiu taki zacięty opór człowiek wiary ze strony świata, co jakby się sprzysiągł odwieść go od niej.

Wprawdzie nie posługuje się już nikt stosem palami lub cęgami (może dlatego, że nie wolno), mamy jednak nie mniej wyszukane narzędzia tortur moralnych. Śród nich pierwsze miejsce zajmują fałszywa litość i ironja. Ot, możesz, człowieku, wierzyć w kogo i co chcesz, możesz trwać w jakich ci się żywnie podoba „błędach“, a za tę wiarę twoją „prostaczą“, spotka cię pogardliwe wzruszenie ramion. Niekiedy nawet pochwalą cię za stałość przekonań, ale glupcem istotnie byłbyś, gdybyś w tej pochwale nie odczuł epitetu: „kiep“. Bo wszyscy wokoło w poczuciu własnej wyższości mało ze skóry nie wyskoczą, aby ci wykazać, że wiara jest czemś niegodnem wieku elektryczności i gazów trujących. Zaiste budujące jest to nawracanie „prostaków“ na drogę prawdziwej kultury: wszyscy, jakby nic innego nie mieli do czynienia, chełpią się na prześcigi swoją niewiarą.

„Wiara—to zabobon, z którym nie da się pogodzić, duch naszych czasów“ wrzeszczą wszesz i wkrąg niepowołani obrońcy nauki, i nie dostrzegają nawet, że tak mówiąc, sami hołdują utartym przesądom, wygłaszają bowiem zdania, których treści nie rozumieją. Nie wiedzą zwłaszcza, co oznacza słowo: wiara.

„Wiara jest gruntem rzeczy, których się spodziewamy, i rzeczy niewidzialnych“ — podpowiada im list do Żydów. Gdyby nie byli tak zarozumiali i leniwi, a zaglądali częściej do Pismaa św., znaleźliby tam tysiące podobnych objawień. Przedewszystkiem dowiedzieliby się, że wiara łatwo może iść ręka w rękę z najgruntowniejszem wykształceniem, jak ręka w rękę idzie z serdeczną ufnością Bogu, że nawet wiara może być tem gorętsza, im głębsze jest wykształcenie.

Czyż wziął rozbrat z rozumem, kto lekceważy doczesność, rzeczy widzialne, i gardzi światem w imię dóbr duchowych, niewidzialnych? Wiara nie potrzebuje dowodów takich, jakich chcą naśmiewcy. Ona jest czemś więcej od zapatrywań, w domu czy na ławie szkolnej przejętych. Tam, gdzie ona jest, bierze ona człowieka w całkowite posiadanie i zmienia jego tryb życia.

„Przesiąkłeś sceptycyzmem. Wyzwól się tedy najpierw z jego krępujących powijaków, wówczas zobaczymy, co powiesz,“ możnaby rzec każdemu z jawnych bądź ukrytych wrogów chrześcijaństwa.

Ale jeżeli tak się wyrazisz, przygotuj się na tęgi z ich strony odpór. Skoro bowiem wspomniałeś o trybie życia, skoro, być może, napomknąłeś o tem, że ta lub tamta instytucja postępowa jest wysoce niemoralna,— tedy wiedz, żeś dotknął ich jątrzącej rany: powstaną na ciebie, jak stado rozjuszonych wilków. I niemasz środków, przed któremi cofnęliby się ci niewolnicy rzekomego postępu, aby cię usunąć od wszelkiego wpływu na bieg spraw publicznych, na szkolnictwo, sądownictwo i. t. p. Straconyś w ich oczach na zawsze jako zacofaniec.

Wszelako nie przerażaj się tem i nie zrażaj. Życiem i uczynkami dowiedziesz prawdy swej wiary tam, gdzie niedowiarstwo z niej szydzi i ją prześladuje. Bo

w jednym wypadku ma świat po części rację, mianowicie twierdząc, że wiara daje świadectwo słabości ludzkiej.

Atoli świat zapomina o tem, że nic tak nie hartuje człowieka, skąd inąd słabego, jak właśnie wiara.

Albowiem za jej pośrednictwem moc Tego, Kogo — według świadectwa Chrystusa Pana — nikt jeszcze na ziemi nie widział, przenika dusze nasze tak, iż wstępujemy w szranki z życiem bez obawy, kiedy doznajemy niepowodzeń, i bez zarozumiałości, kiedy wszystko idzie podług naszej myśli.

Ojcze Boże! spraw, ażeby coraz więcej było na świecie ludzi wiary i czynu. Amen.

G. W.

Złote myśli.

(wybrała Z. K.)

Niekiedy sam Bóg zastępuje drogę ludziom, ażeby ich nawrócić.

* * *

Pan Bóg miłosierny, to jak ojciec: kiedy weźmie bić, bije, choćbyś prosił się i krzyczał, dopóki ręki sobie nie zmacha. A potem znowu na człowieka ześle łaskę — byle tylko cierpliwie swoje odcierpieć.

* * *

Wiara robi ludzi odporniejszymi wobec niebezpieczeństw.

Bolesław Prus.

Wszechświatowy konwent luterski w Eisenach.

Konwent został otwarty dnia 20 sierpnia b. r. przed południem przy udziale około 200 delegatów z 40 przeszło krajów. Mimo niesprzyjających warunków politycznych, zjazd mógł się odbyć u stóp Wartburgu, w ukochanem przez wielkiego reformatora mieście. Wśród uczestników kongresu zauważyliśmy przywódców niemal wszystkich kościołów luterskich. Biskup dr. Ihmels zagaił zebranie. Prof. Morehead z Nowego Yorku, kierownik i świetny organizator niesienia pomocy Europie ze strony północno amerykańskich zborów luterskich, wygłosił referat o wzajemnem wspieraniu się luteran wszystkich krajów. Mówca położył wielki nacisk na to, że miłość braterska jednoczy wszystkich ewangelików i wznosi się ponad wszelkie uprzedzenia narodowościowe. Dlatego też ubolewać należy, jeżeli kościół napotyka wielkie przeszkody w swej akcji samarytańskiej, jak np. w Bolszewji. Arcyb. dr. Söderblom, który powitał konwent w imieniu skandynawsko-bałtyckiej grupy, nadmienił, że pomoc ze strony kościoła szweckiego dla Europy wynosiła bez mała 10 miljonów dolarów, i z uznaniem podkreślił fakt, iż luteranie amerykańscy pierwsi pośpieszyli z pomocą współwyznawcom, dotkniętym przez wojnę. Prof. Morehead zaznaczył, że choć wojna poczyniła wszędzie ogromne spustoszenia i rozpętała, jak nigdy, nienawiść ludzką, to jednak miłość chrześcijańska nie zamarła zupełnie. Jako dowód posłużyć może niezmordowana, ofiarna akcja ewangelików amerykańskich, rozpoczęta jeszcze przed zawarciem pokoju. $2^{1}/_{4}$ miljonów dolarów oraz 2497 centnarów odzieży, rozdane luteranom w Europie, bodaj że najlepiej świadczą o wydajności tej akcji.

Praca bynajmniej nie była lekka. Dwóch kierowników misyi amerykańskich przypłaciło życiem swe poświęcenie. Przechodząc do zadań doby obecnej, mówca nawoływał do stworzenia centralnej organizacji luterskiej, któraby przedewszystkiem otoczyła opieką wychodźców. Sup. gen. Meyer z Moskwy w serdecznych słowach podziękował współwyznawcom wszystkich krajów za pomoc, okazaną kościołowi ewangelickiemu w Rosji w jego najcięższych chwilach. Z wyrazami wdzięczności pod adresem Ameryki zwrócili się przedstawiciele innych kościołów europejskich. W odpowiedzi na nie złożył gorące dzięki prez. Brandelle w imieniu luteran nowego świata i podkreślił, że Ameryka odwdzięczyła się jedynie za dary kulturalne i duchowe, które czerpała ze starej Europy. Po południu tego samego dnia odbyło się na Wartburgu nabożeństwo, podczas którego kazali: Dr. Ihmels i dr. Jacobs z Nowego Yorku, jeden z kierowników komisji organizacyjnej konwentu.

Właściwe obrady rozpoczęły się dopiero we wtorek, dn. 21 sierpnia. Na przewodniczącego jednogłośnie powołano bisk. Ihmelsa. Oprócz tego wybrano do prezydjum: arcyb. Söderbloma z Upsali, biskupów Poelhaua z Rygi i Raffaya z Budapesztu, prezydentów Knubla i Stuba z Ameryki Półn. oraz sup. gen. Hoppego z Hildesheimu. Nadto wyłoniono komisję ustawodawczą pod przewodnictwem szweckiego biskupa Danehla, której zadaniem jest opracować statut przyszłego związku kościołów luterskich. Biskupa Ihmelsa upoważniono do odpowiedzi na pismo gratulacyjne, otrzymane od Związku wszechświatowego kościołów reformowanych, który krótko przedtem obradował w Zurychu.

Na pierwszem posiedzeniu zamkniętem wygłosił referat bisk. Ihmels o wszechświatowym charakterze kościoła luterskiego, który wszystkim ludom ma coś do powiedzenia, a jednak daje możność rozwoju odrębności narodowych. Różnorodność luteranizmu zobrazowały sprawozdania 8 kościołów luterskich, z których największe zainteresowanie wzbudziło przemówienie przedstawiciela kościoła hinduskiego. Jedność zaś luteranizmu, wspólnota jego ideałów wyraziły się najlepiej w wywodach prof. Jörgensena z Kopenhagi, który, mówiąc o niezmiennych zasadach wyznania naszego, dał inicjatywę do stworzenia międzynarodowego fakultetu teologicznego.

Pomiędzy poszczególnemi posiedzeniami konwentu odbywały się uroczyste nabożeństwa przy ogromnym natłoku miejscowej ludności. Kazali między innemi: prez Stub, bisk. Raffay i bisk. Irbe z Rygi.

(d. c. n.) T.

Kwiatki.

Praca Rzymu w Polsce idzie, jak z kamienia. Wszyscy wrogowie spiknęli się chyba na jego zgubę. Bo nie dość, że protestantyzm rodzimy i amerykański gwałtowny przypuszczają szturmy do niezdobytych niegdyś szańców, nie dość, że kościołowi św. coraz częściej usuwa się grunt pod nogami w różnych dziedzinach życia społecznego, — tu jeszcze na dobitek siła co najlepszego ludu wzięła, jak to się mówi, na kieł. Obóz, na który kościół najbardziej liczył, którego hasłem jest: „W Imię Boże! za Wiarę i Ojczyznę“, jednem słowem obóz klerykalny zbuntował się przeciwko swemu prawemu władcy — Rzymowi. Inaczej bowiem, jak buntem, nie mogę nazwać odezw p. Mestwina do duchowieństwa katolickiego wogóle, a w szczególności do prymasa arcybiskupa Dalbora. Autor, zastanawiając się nad grożącem państwu niebezpieczeństwem bolszewizmu z powodu dewaluacji marki, twierdzi: „W ręku Duchowieństwa polskiego leży klucz ratunku dla ginącej Ojczyzny. Duchowieństwo nasze jest stróżem olbrzymich skarbów narodowych, których najszybciej może użyć na poratowanie państwa“.

A, położenie naszej Ojczyzny jest istotnie w chwili obecnej ciężkie. Odnosi się wrażenie, że z błyskawiczną szybkością zbliża się moment, w którym runą w przepaść młode wiązania Rzeczypospolitej. Nie oczekujemy pomocy od rządu, bo pomocy tej rząd, mający pustki w skarbie państwa, dać nam nie może. Nie wyczekujemy błogich skutków naprawy skarbu, przez projektowaną daninę majątkową, bo państwo nasze, znajdujące się już w tej chwili nad przepaścią ekonomiczną, nie zdoła wytrzymać niezbędnego okresu do zrealizowania ustawy, i sprawdzi się niechybnie w tym wypadku polskie przysłowie: zanim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje.

Niech Duchowieństwo spełni swój obowiązek wobec Narodu i Pańtwa. Niech nie zasłuży na zarzut, że obojętnym mu jest los miljonów współobywateli, pogrążonych w nędzy i niedostatku. Niech będzie czułe na ciężki los Ojczyzny i nie zraża do siebie obywateli,

uznających prawo bytu Duchowieństwa wśród mas ludowych. Niech biernością swoją nie staje się pośrednim powodem do anarchji.

Dzisiaj jeszcze pora, ostatnia pora, aby Duchowieństwo polskie dowiodło swego patrjotyzmu czynem, jutro może być zapóźno. Już dzisiaj słychać pomruk wśród wielkich mas ludowych od Karpat do brzegów Bałtyku i od Niemiec po Sowiety. Nie czekajmy burzy, która może zmieść od jednego zamachu naszą niepodległość państwową, a Duchowieństwo polskie postawić w przykrem położeniu skąpca, niedostępnego najprymitywniejszemu uczuciu ludzkości, dbającego jedynie o swoje dobra doczesne".

Głos, żądający, aby „wszystkie drogocenne naczynia kościelne, znajdujące się przedewszystkiem w katedrach gnieźnieńskiej, poznańskiej, krakowskiej, lwowskiej, wileńskiej, warszawskiej, w klasztorze Jasnogórskim oraz w innych świątyniach polskich, zostały oddane na użytek do rozporządzenia skarbu polskiego, na zabezpieczenie i uzdrowienie polskiej waluty", — głos taki musi się, oczywiście, wielce nie podobać duchowieństwu katolickiemu Ale najbardziej może je irytować, że artykuły podobne umieszcza „Goniec Wielkopolski", pismo ultra-katolickie. Jeżeli najwierniejsi tak piszą, to któż zdoła zasznurować usta heretykom i socjałom?

Uciesżne wrażenie sprawiają argumenty, jakiemi duchowieństwo katolickie zbija wywody p. Mestwina. W „Orędowniku Wielkopolskim" czytałem w tej sprawie artykuł pióra jakiegoś księdza doktora, którego nazwiska, niestety, nie pamiętam. Ksiądz ów ogromnie biada nad podobnym atakiem na duchowieństwo polskie (czyt.: katolickie). Toż to istny bolszewizm. Przecie tego samego żądały sowiety od ks. Budkiewicza i Cieplaka. Co zaś się tyczy naszego duchowieństwa, to ono niejednokrotnie stwierdziło swój gorący patrjotyzm. Małoż to od wiernych wpłynęło pieniędzy do skarbu państwa dzięki odezwom ze strony duchowieństwa?

Miał, jak się zdaje, słuszność „Robotnik", kiedy, przedrukowawszy odezwę z „Gońca Wielkopolskiego", dodał lakonicznie: „Modli się p. Mestwin do obrazu"..

* * *

Omawiając tu rozsądny głos, podyktowany gorącą troską o dobro narodu i państwa, pragnąłbym spytać, czy kościół ewangelicki nie powinien odezwać się na ten apel. Wprawdzie w tysiącznej części nie jesteśmy tak bogaci, jak kościół rzymski, wprawdzie przez rugi wojenne zubożeliśmy doszczętnie, tak iż sami ledwo koniec z końcem wiążemy, jednak czy nie możnaby w imię miłości Ojczyzny oddać resztek złota i srebra, jeżeli się gdziekolwiek znajdują, zamieniając, dajmy na to, naczynia z kruszców szlachetnych na naczynia miedziane? A może ten przykład pobudzi innych do naśladownictwa. W chwili, kiedy nad młodem państwem naszem wiszą groźne chmury wahać się nie wolno.

Przywiązanie do kraju, szlachetne współzawodnictwo, konieczność obrony przed prądami anarchistycznemi — wszystko przemawia za tem: złóżmy grosz wdowi na Ołtarzu Ojczyzny.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sekcja Krajozn. Podaje do wiadomości, iż **w dniach 8 i 9 września** odbędzie się **wycieczka do *Płocka*.** W wycieczce mogą brać udział i niecżłonkowie. Bliższych wiadomości udziela sekretarz w kancelarji Twa. we wtorki i piątki od 8—9 w

* * *

Wydz. Zebr. Tow. zawiadamia, że we wtorek dn 11-go września b. r. odbędzie się uroczyste otwarcie lokalu T-wa po przerwie wakacyjnej.

Program otwarcia:

1. Przemówienie przedstawiciela Zarządu
2. Część koncertowa
3. Zebranie towarzyskie (Bufet, poczta francuska i inne niespodzianki)

Mamy nadzieję, że członkowie i goście licznie przybędą na tę uroczystość, przez co jeszcze raz dowodą, jak drogie jest dla nich T-wo; dla nas zaś będzie to podnietą do dalszej usilnej pracy na tej ważnej placówce.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Sieradz. Ubogi i nieliczny, bo zaledwie kilkadziesiąt dusz liczący polski zbór ewangelicki w Sieradzu wybudował w roku 1897 własnym kosztem kościołek, który dotąd miał wygląd bardzo skromny: nizki budynek bez wieży, kryty płaskim dachem, niewiele różnił się od zwykłego domu mieszkalnego; zdobił go tylko niewielki krzyż, umieszczony na szczycie. — Dążeniem zborowników od dawna było rozbudować kościołek i nadać mu wygląd świątyni; brak środków atoli nie pozwalał na to. Wybrani w roku ubiegłym członkowie dozoru kościelnego: p. p. W. Weygand, A. Dresslerich, Koweck oraz p. T. Mosz postanowili, nie szczędząc ofiar i pracy urzeczywistnić dążenie zboru, — zaraz więc przystąpili do zbierania datków na tel cel, najpierw w gronie zborowników, a następnie odwołali się do ofiarności współwyznawców w Zduńskiej Woli, Kaliszu, Łodzi, Wieluniu i Pabjanicach. Jeszcze w zeszłym roku zaczęto gromadzić materjał budowlany, a w czerwcu bieżącego roku przystąpiono do budowy wieży, zdobiącej obecnie kościół.—Środki nie starczyły na podniesienie murów i dachu oraz na zakupienie dzwonu,—główna jednak część budowy została wykonana.—Dnia 15 sier. zbór obchodził piękną uroczystość poświęcenia wieży.

Kościół, świątecznie przybrany zielenią, zapełnił się po brzegi wiernymi, przybyłymi ze wszystkich sąsiednich parafij; obecni byli też przedstawiciele władz. Poświęcenia dokonał miejscowy pastor ks. G. Manitius z Zduńskiej Woli wraz z ks. K. Banszelem, dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Ostrzeszowie. Kościelny chór śpiewaczy z Zduńskiej Woli i chór puzonów z Wolnicy Grabowskiej, oraz gra solowa na skrzypcach wykonana przez stud. med. R. Salina, nadały nabożeństwu charakter bardzo uroczysty. Kolekta, zebrana na dalszą budowę, wyniosła blizko 5 miljonów marek.

Pragnąc dokończyć rozpoczętą budowę, dozór kościelny przy obecnej drożyźnie zmuszony jest odwoływać się nadal do ofiarności współwyznawców pozamiejscowych.

Składając wszystkim ofiarodawcom na tem miejscu serdeczne podziękowania za okazaną pomoc i życzliwość dozór kościelny zwraca się jednak z gorącą prośbą do naszych zborów; niejeden kościół ma zbędny dzwon który stoi bez użytku; dozór kościelny w Sieradzu pragnie nabyć dzwon, choćby najmniejszy. Jeżeli więc parafja jaka może odstąpić za przystępną cenę i chce przyjść z pomocą ubogiemu zborowi, walczącemu jeszcze z wielkiemi trudnościami, niech łaskawie zawiadomi o tem redakcję naszego pisma lub ks. pastora w Zduńskiej Woli.

Kalisz: Ks. Senjor E. Wende, bawiąc na urlopie w Wisle na Śląsku, ciężko zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Przewieziono go do szpitala Krajowego w Cieszynie, gdzie dokonano operacji.

Guty: W 11 niedzielę po Trójcy Św. dnia 12 sierpnia, odbyło się w Gutach poświęcenie nowo zbudowanej kaplicy cmentarnej. Uroczystość zaczęła się pieśnią: „Ach Boże, mój Boże!" który zaśpiewano przed starą szkołą. Następnie ruszył pochód na cmentarz przed kaplicę. Naprzód szły dzieci, potem młodzież, chór, i księża pastorzy niosący biblję, krzyż, kielich i patenę, przeznaczone na ołtarz kaplicy. Za prezbiterstwem cmentarnem postępowali zborownicy. Przed kaplicą dzieci zaśpiewały: „Ojcze z nieba, Boże Panie". Budowniczy p. Jursa wziął klucz z poduszki niesionej przez jedną z dziewczynek i wręczył go kuratorowi gminy cmentarnej p. Matusskowi, ten zas oddał go pastorowi miejscowemu, który kaplicę otworzył. Wszyscy trzej wygłosili przytem stosowne przemówienia. W zapełnionej wiernymi kaplicy chór odśpiewał: „królewski strój". Ks Unucka odśpiewał liturgję, a ks. Oskar Michejda dokonał poświęcenia kaplicy. Kazanie na placu wygło-

sił ks. senjor Kulisz na tekst z 1. Mojżesz 16. 8. Po kazaniu chór odśpiewał: „Pan Bóg jest mą siłą", a ks. Unucka dziękował tym, którzy położyli zasługi koło budowy kaplicy pieśnią: „Warownym grodem" uroczystość się skończyła. Tłumy ludu powracały do domów z pięknej uroczystości. Na 13 niedzielę po Trójcy Św. t. j. na 26 sierpnia zapowiedziano w nowej kaplicy nabożeństwo wraz z Komunją Św.

(*Poseł Ewangelicki*)

Nawsie. Przy bardzo pięknej pogodzie odbyła sie tegoroczna 103 letnia poświącka kościoła połączona z poświęceniem nowej wieży. Dnia 15 sierpnia o godzinie 10-ej rano dokonał poświęcenia wieży ks. pastor K. Krzywoń, następnie w kościele urządził nabożeństwo zaproszony przez tutejsze prebiterstwo ks. pastor J. Morcinek z Drogomyśla. Na placu kościelnym kazał miejscowy ks. pastor. Mnóstwo gości z innych zborów zawitało do naszej świątyni, ustrojonej pięknie świeżemi kwiatami przez kilka niestrudzonych młodych zborowniczek ze związku zborowej młodzieży.

Takiej smutnej uroczystości zbór Nawiejski mimo to wszystko nie pamięta. Wspomnienie tak strasznej śmierci jednego ze zborowników, jako cieśli pracującego około wieży, jego pogrzeb w ten dzień, ponuro nastrajały serca wszystkich. Tak Bóg Mocny mąci kielich radości z goryczą. Jego rządy są dziwne!

Wystawa literacka na konwencie luterskim w Eisenach. W niedzielę, 19 sierpnia b. r., w pierwszy dzień konwentu, otwarta została w Eisenach wystawa, która ma zilustrować biblję za czasów Lutra i jej rozpowszechnienie, jako książki ludzkości. Inicjatorami wystawy byli: bisk. Ihmels, przewodniczący konwentu, i r. Paul, prof uniwersytetu Lipskiego. Obaj wypowiedzieli się, że konwent luterski byłby niezupełny, gdyby nie otwarto podobnej wystawy, boć Luter i luteranizm wielki wywarli wpływ na zastosowanie biblji w życiu i sztuce wszystkich narodów. „Luter i biblja należą do siebie, przeto należą do siebie również wszechświatowy konwent luterski i wystawa biblij". Wystawa mogła dojść do skutku dzięki poparciu ze strony większych bibljotek niemieckich, które wypożyczyły w tym celu bogaty materjał historyczno poglądowy.

Na wystawie znajdują się, m. inn.: biblje ilustrowane dawnych i nowszych czasów, naukowe przekłady biblijne, biblje misyjne w najrozmaitszych językach. Wielką zwłaszcza radość budzi książka p. n. „Luter i biblja", wydana specjalnie na pamiątkę konwentu. Jest to niby katalog wystawy, który stanowić mą podnietę do dalszej pracy na polu poznania biblji. Pisemko to, jak cała wogóle wystawa, jest rzucającym się w oczy dowodem, że mają słuszność ci, co twierdzą: istnieje specjalna kultura luteranizmu. Cała wystawa jest kwiatem na drzewie tej, jak sądzimy, wewnętrznie najpiękniejszej kultury świata.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 19 do 25 sierpnia.

Śluby zawarli: P. Wilhelm Pretzlaff z p. Julją Bochańską, p. Antoni Szmidt z p. Ireną Karasińską, p. Franciszek Fole z p. Idą Hering, p. Gustaw Holc z p. Emilją Petz, p. Aleksander Wolff z p. Anną Petz, p. Aleksander Daab z p. Marją Piasecką.

Zmarli: Szlagórska Marja urodzona Schultz l. 45; Jędrzej Miller robotnik l. 48; Juljan Englert 1 rok 3 mies; Tadeusz Teodor Eberhardt uczeń l. 18; Ludwik Karol Nathusius kelner l. 66; Felix Juljan Schieke przemysłowiec l. 67; Ferdynand Adolf Wolff majster masarski l. 77; Marja Niemczyk urodz. Rersch l. 66 Krystyna Dzefer l. 72.

Od administracji „Głosu Ewang."

Prosimy o rychłe uregulowanie zaległej prenumeraty za I i II kw. r. b. W przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumerata na kw. III wynosi **7000** mk.

Porządek nabożeństw.

Dnia 1 września nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego o godz. 9 rano odprawi ks. prefekt Feliks Gloeh.

Dnia 2 września w 14 n. po Trójcy Św. o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim ks. Michelis.

Dnia 7 września komunja św. w jęz. polskim.

Dnia 9 września w 15 n. po Trójcy Św. nabożeństwo w języku polskim o godz. 11 i pół rano ks. Loth.

Dnia 16 września komunja św. w języku niemieckim.

Redaktor Ks. F. GLOEH Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.